OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Czwartek 4 Sierpnia 1932 | Nr. 215

Hitlerowcy domagają się ustąpienia v. Papena

Sami chcą objąć rządy

Wewnętrzna sytuacja polityczna Niemiec po wyborach niedzielnych jest jeszcze dalej niejasna. Z oświadczenia kanclerza von Papena wynika, że nie ma on zamiaru tworzyć koalicji parlamentarnej, ale żądać od Reichstagu poparcia dla swego „ponadpartyjnego" gabinetu.

Przedstawiciel Hitlera udali się wczoraj do gen. Schleichera, właściwego szefa rządu niemieckiego, i złożyli ultimatum w którym domagają się zastąpienia von Papena przez prawą rękę Hitlera kpt. Goeringa, uważając że jako najsilniejsze stronnictwo Reichstagu sami mogą objąć władzę. Obecnie von Papen już nie jest im potrzebny. Bawarska partja ludowa i stronnictwo katolickie pozostające w łączności z centrum, publikuje oświadczenie o konieczności wciągnięcia narodowych - socjalistów do rządu. Katolicy bawarscy domagają się tylko, by hitlerowcy wyrzekli się dążeń do dyktatury swojej partji.

Rząd obecny czuje się chwilowo pewnie. Kanclerz i kilku ministrów rozpoczęło już urlopy. Rozmowy między partjami rozpoczną się dopiero w przyszłym tygodniu.

Triumf Walasiewiczówny

w przedbiegach na 100 metrów

Jak już podały wczorajsze „Ost. Wiadomości" startująca w barwach polskich, **Stanisława Walasiewiczówna uzyskała w przedbiegu na 100 mtr. czas 11,9 sek., co stanowi nowy rekord światowy.** Zkolei odbyły się międzybiegi i w jednym z nich Walasiewiczówna osiągnęła znów 11,9 sek., wykazując wspaniałą formę. Do finału zakwalifikowały się Walasiewiczówna (Polska), Bremen (Ameryka), Hiscock (Anglja), Stricka (Kanada), Dollinger (Niemcy) i Wildo (Ameryka). Bieg odbędzie się o godz. 3.30 według czasu miejscowego; o 12.30 popołudn. według czasu warszawskiego.

LOS ANGELES W finale biegu na 400 mtr. przez płotki zwyciężył Tisdall (Irlandja) w czasie 51,8 bijąc rekord światowy i olimpijski. Zwycięzca został jednak zdyskwalifikowany za przewrócenie płotka i zwycięstwo przyznano drugiemu zkolei Hardinowi (Ameryka).

W zawodach zapaśniczych osiągnięto następujące dalsze wyniki. W wadze lekkiej Clidfelter (Ameryka) zwyciężył Pihlaymakiego (Finlandja) a Karpati (Węgry) wygrał z Suzuki (Japonja).

W wadze średniej Tunyogi (Węgry) zwyciężył Poilve (Francja). Kotani (Japonja) pokonał Stockton (Kanada), wreszcie Lunkko (Finlandja) odniósł zwycięstwo nad Szwedem Johanssenem.

Samolot Hausnera zdatny do użytku

Notatki pisane w obliczu śmierci

GENUA (PAT.). — Do portu genueńskiego zawinął statek „Escambia" przywożąc na pokładzie samolot Stanisława Hausnera, wyłowiony dn. 22 lipca wpobliżu wysp Azorskich. Samolot jest poważnie uszkodzony zewnętrznie, ma jednak najważniejsze części nietknięte i zostanie odesłany do Ameryki, najbliższym transportem. Kapitan statku odnalazł wewnątrz samolotu notatki lotnika pisane podczas 7 dni spędzonych na falach oceanu. Notatnik opisuje tam zwięźle tragiczne chwile przeżyte do chwili ocalenia.

Nastroje wojenne w Boliwji

Paragwaj ogłosił mobilizację

LONDYN (ATE.). — Konflikt pomiędzy Boliwją a Paragwajem, po wzięciu fortu Boqueron przez wojska boliwijskie, przybrał niezwykle ostrą formę.

W stolicy Paragwaju ogłoszono mobilizację i stan oblężenia.

W stolicy Boliwji La Paz wiadomość o zdobyciu fortu Boqueron wywołała nieopisaną radość. Na ulicach miasta odbywają się manifestacje.

Znany miljoner, „król" cyny, Patino, ofiarował armji boliwijskiej 15 samolotów oraz kilkanaście miljonów franków. Ministerstwo spraw zagranicznych odrzuciło pośrednictwo, prononowane przez Chili.

GENEWA (PAT.). — Przewodniczący Rady Ligi Narodów zwrócił się do rządów boliwijskiego i paragwajskiego z apelem by powstrzymały się od wszelkich aktów mogących zaostrzyć sytuację i utrudnić pokojowe rozwiązanie konfliktu. Rząd paragwajski przesłał do Genewy dłuższą depeszę, w której stwierdza, jakoby Boliwja pogwałciła statut

Podróż P. Prezydenta po nadbrzeżu polskiem

GRYNIA (PAT.). — Wczoraj o godz. 10.30 Pan Prezydent ze swem otoczeniem i przedstawicielami władz państwowych udał się kutrem pościgowym straży granicznej „Batory", do nabrzeża „Stanów Zjednoczonych". Pan Prezydent zwiedził imponujących wymiarów magazyn bawełniany a następnie przesiadł się na okręt R. P. „Mewa", którym zwiedził basen „Marszałka Piłsudskiego" i wylądował na nabrzeżu „Indyjskiem". Pana Prezydenta spontanicznie witali robotnicy portowi i marynarze, wyładowywujący s. s. Tczew. Następnie Pan Prezydent zwiedził statek „Lwów". Po zwiedzeniu portu Pan Prezydent powrócił na Oksywie.

GDYNIA (PAT). — Wczoraj o godz 16 Pan Prezydent Rzeczypospolitej był obecny na stadjonie na przedstawieniu dzieci z całej Polski. Przedstawienie to zorganizowane było przez radę szkolną poczem Pan Prezydent udał się na zawody konne brygady kawalerji Toruń na polankę redłowską. Po konkursie im. Pana Prezydenta Pan Prezydent odjechał na Oksywie.

Fabryka fałszywych pieniędzy

w fabryce... lalek

MEDJOLAN (PAT.). — Policja medjolańska natrafiła na trop fałszerzy banknotów stu i tysiąco - lirowych i po długich poszukiwaniach znalazła w fabryce lalek laboratorjum chemiczno - drukarskie, zaopatrzone w przyrządy do fałszowania banknotów. Aresztowano kilka osób.

Zgon b. kanclerza Austrji

ks. prałata Seipla

Były kanclerz austrjacki, ks. prałat Seipel, zmarł wczoraj rano po dłuższej chorobie.

Ks. prałat Seipel urodził się w r. 1876, po ukończeniu studjów teologicznych został on w 1908 r. docentem teologji moralnej na uniwersytecie wiedeńskim, a następnie przeniosł się na uniwersytet w Salzburgu. Do czynnej polityki Seipel dostał się przez publicystykę. W 1915 r. ukazało się jego dzieło p. t. „Naród i czyn", które stało się początkiem jego karjery politycznej. W 1918 r. Seipel zostaje po raz pierwszy ministrem, obejmując tekę opieki społecznej. Ks. Seipel został poraz pierwszy kanclerzem w czerwcu 1922 r. i na tem stanowisku pozostawał do listopada 1924 r. Ks. Seipel cierpiał na cukrzycę. Stan jego zdrowia pogorszył się po zamachu rewolwerowym, którego padł ofiarą, podczas swoich rządów. Ze śmiercią dr. Seipla Austrja traci swego najwybitniejszego polityka.

Zastrzelony przez tonącą

Tragiczny wypadek podczas ratowania z nurtów rzeki

WILNO (PAT.). — Na rzece Słuczy tuż przy samej granicy sowieckiej w pow. łuninieckim wydarzył się tragiczny wypadek. Por. Tuszański wraz z rodziną i kuzynką swoją 23-letnią Przymusiałówną oraz sierż. Stefanem Dominusem **udał się na wycieczkę, w czasie której miano również polować. Podczas kąpieli Przymusiałówna poczęła tonąć. Sierż. Dominus, nie mogąc do niej dopłynąć, podał jej strzelbę, trzymając za lufę. Przymusiałówna, chwyciwszy strzelbę, nacisnęła cyngiel i spowodowała strzał. Dominus, trafiony w pierś, poniósł śmierć na miejscu.** Świadkami śmierci Dominusa było dwoje jego **małych** dzieci.

Oficer zastrzelił napastnika

na stacji kolejowej w Józefowie

Podmiejskie letnisko Józefów od dwóch lat zdobyło smutną sławę, dzięki skandalicznym awanturom, których bohaterami byli tamtejsi włóczykije, chuligani i nożowcy. Banda dopuszczała się niesłychanych napadów na letników. W godzinach wieczornych, mieszkańcy nadto nie opuszczali swych willi, w obawie masakry nożowej.

Liczne skargi letników do policji nie dawały efektu, gdyż szczupła liczba posterunkowych wykluczała możliwość opanowania terenu.

Doszło wreszcie do tego, że w bież. sezonie wiele mieszkań w Józefowie świeci pustkami, gdyż letnicy unikają wspomnianej miejscowości.

W ubiegły poniedziałek, przed północą na tle bandyckich wybryków szumowin, rozegrało się w Józefowie krwawe zajście.

Według zebranych przez nas informacyj, awantura miała przebieg następujący: około pół nocy na stacji w Józefowie spacerowało towarzystwo, złożone z paru kobiet i dwóch oficerów 1-go pułku lotniczego: Stanisława Wołkowińskiego i Marjana Sukniewicza.

Nagle ukazała się banda łobuzów, którzy pod wodzą 26-letniego Józefa Duszyńskiego poczęli napastować spacerujących lotników. Pod adresem pań, znajomych oficerów, poczęły padać obelżywe słowa. Oficerowie kilkakrotnie zwrócili się do napastników z żądaniem o oddalenie się.

Nie pomogło to jednak, a chuligani pozwolili sobie nawet na uwagi obraźliwe dla honoru munduru oficerskiego. Wreszcie napastnicy otoczyli kołem towarzystwo i nagle por. Wołkowiński poczuł straszliwy ból, od uderzenia zadanego tępem narzędziem w tył głowy. Porucznik odwrócił się i widząc, że jakiś drab zamierza się nań powtórnie żelaznym drągiem, dobył rewolweru i strzelił.

Kula trafiła prowodyra bandy, Duszyńskiego w skroń, kładąc go trupem na miejscu.

Wkrótce potem oficerowie zgłosili się na posterunek policji w Falenicy, gdzie opowiedzieli o zajściu. Z komendy miasta przybył oficer inspekcyjny, poczem obydwóch oficerów odwieziono do Sądu wojskowego

Zbratanie wojsk z polskiem morzem

Piękna uroczystość w Gdyni

GDYNIA (Iskra). — Wczoraj — w dalszym ciągu „Święta Morza" **odbyła się w Gdyni** piękna uroczystość wojskowa. Był to może najbardziej wzruszający moment uroczystości gdyńskich. Cztery pułki pomorskiej brygady kawalerji złożyły ślubowanie, że bronić będą do ostatniej kropli krwi wybrzeża polskiego.

Od strony miasta przybyły nad **brzeg morski cztery pułki kawalerji pod dowództwem płk. dypl. Romana Abrahama,** by tu złożyć symboliczne ślubowanie. Szwadron za szwadronem konno wszedł w morze i na przestrzeni półtora kilometra przedefilował przed inspektorem armji gen. dyw. Orlicz - Dreszerem. Pułki złożyły ślubowanie przez zanurzenie sztandaru w morzu i zanurzenie obnażonych szabel.

Tej pięknej uroczystości przyglądały się z brzegu tysiączne rzesze ludności miejscowej oraz kuracjuszy i pozostałych jeszcze w Gdyni wycieczek na „Święto

Mordercy policjanta przed sądem

Nikt nie przyznaje się do winy

Ubiegłej jesieni, dn. 14 listopada do sklepu rzeźniczego przy ulicy Marymonckiej 26, po godz. 7-ej wieczór przyszedł posterunkowy Wiktor Niemirowski.

W sklepie sprzątały właśnie posługaczki. Posterunkowy kręcił się po jatce, oglądał gwichty i sprawdzał jakość towaru. Zaniepokojona tak spóźnioną wizytą policjanta, jedna z pracujących kobiet pobiegła po właściciela Wacława Nowakowskiego, zamieszkałego w tym samym domu. Nowakowski ostro zapytał posterunkowego, co robi w jego sklepie. Na to Niemirowski odpowiedział, iż wie co czyni jest bowiem na służbie. Potem wtrącił: „Pan zaskarżył moją żonę do sądu o niezapłacone mięso, czy tak się godzi?".

Nowakowski w odpowiedzi wskazał posterunkowemu na drzwi. Kiedy Niemirowski nie chciał opuścić sklepu twierdząc, że jatka jest otwarta po godzinach zakazanych i że robi użytek z niestęplowanych odważników; rzeźnik przywołał znajdującego się przed domem Mieczysława Partyko, sam zaś pobiegł do sąsiedniej apteki by telefonicznie zameldować w komisarjacie o nieprzepisowej inspekcji policjanta.

Nie czekając powrotu właściciela, posterunkowy opuścił sklep, a spotkawszy swojego 18-stoletniego syna Jerzego, dał mu do trzymania zasekwestrowane gwichty.

Ledwie Niemirowski z chłopcem uszli kilka kroków, gdy dopędził ich Patryko w towarzystwie kolegów Franciszka Krakowiaka i Aleksandra Jaskółkowskiego. Rozpoczęła się kłótnia i zbiegli się ludzie. Policjant wyjął bagnet; wtedy rzuciła się nań matka Patryki krzycząc: „Nie zabijaj mi syna" Niemirowski nie chciał nikogo bić, ale musiał sięgnąć po rewolwer, gdy z nienacka został kopnięty przez Jaskółkowskiego. Uderzony padł na wznak, podniósł się, lecz w tej chwili Jaskółkowski wymierzył mu nowy cios, uderzając ciężkim żołnierskim butem w głowę. Niemirowski padł tym razem na twarz. Syn jego Jerzy w obronie ojca, zamierzył się wagą na Jaskółkowskiego. Kiedy szamotał się z tym ostatnim. Patryka rzucił się na leżącego bezwładnie Niemirowskiego, okładając go pięściami.

Dzieła bestjalskiego pobicia dokończył Krakowiak, zadając ofiarze trzy ciosy nożem w plecy. Zmaltretowanego policjanta karetka pogotowia odwiozła do szpitala, gdzie po miesiącu ciężkiej choroby zmarł.

Wczoraj trzej zbrodniarze zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Żaden z nich nie przyznaje się do winy.

Krakowiak mówi wręcz, że wcale Niemirowskiego nie bił, i nie wie, kto to zrobił. Pamiętnego sobotniego wieczoru zebrali się u niego koledzy na „wypitke".

Po wypróżnieniu 4-ech butelek, Patryka poszedł dokupić alkoholu, ponieważ jednak długo nie wracał on i Jaskółkowski wyszedł przed dom, gdzie już ujrzeli zbiegowisko i leżał pobity policjant.

Nie pytając się o nic, zeznaje oskarżony, pojechałem do miasta...

Czemu oskarżony nie interesował się wypadkiem i dlaczego do czasu aresztowania nie mieszkał w domu? zadaje pytanie p. prokurator.

Krakowiak miesza się. „Bo śpieszyłem się do dziewczyny i u niej spałem przez 4 nocę, a na piątą poszłem spać do siostry".

Mieczysław Partyka również wypiera się. „Chciałem bić policjanta, ale mi ktoś podstawił nogę i przewróciłem się.

Czy oskarżony był wtedy pijany, pada pytanie od stołu sędziowskiego. Sam nie mogę wiedzieć mówi Partyka, ale „nie byłem świadom swoich czynów".

Trzeci oskarżony, odbywający właśnie służbę wojskową Aleks. Jaskółkowski, na pytanie sądu czy był pijany — staje na baczność i odpowiada regulaminowo krótkiemi: „tak jest".

„Nie przypominam sobie, czy go kopałem, czy nie, ale chyba nie znęcałem się... zeznaje dalej. Widziałem tylko jak jakiś osobnik trzy razy ciachnął nożem w plecy posterunkowego.

Na sprawę zostało powołanych 20 świadków, wszyscy zostają zaprzysiężeni oprócz matki oskarżonego Partyki, która brała udział w wypadku, a nawet początkowo została jako współwinna aresztowana.

Główny świadek oskarżenia Jerzy Niemirowski, syn zamordowanego, wyraźnie ustala winę oskarżonych. Jest tylko jedna i to poważna usterka w jego zeznaniach. Następnego rana po wypadku, zeznając w komisarjacie, pominął milczeniem udział Patryki w pobiciu. Teraz J. Niemirowski tłumaczy się w ten sposób: „Patryka siedział ze mną w policji i prosił: .Nie sypmnie, co ci z tego przyjdzie".

Świadek Władysława Riedel, która z okna swojego mieszkania widziała całe zajście, zeznaje: Słyszałam jak ten oto (wskazuje na Patykę) wołał: „dawaj noża, to go zarżniemy" i nachylił się nad leżącym policjantem, żeby go trzykrotnie uderzyć".

Inny świadek słyszał z ust Jaskółkowskiego słowa: skierowane do kolegi: „Chodźmy, ten ma już dosyć".

Widziano również uciekającego Krakowiaka, który przywoływał Jaskółkowskiego słowami: „Olek, wiej, będzie chryja".

Proces trwa.

Chłopiec redakcyjny

Wszystko wie, wszystko widzi, wszystko słyszy.

Ma spryt myszy,
bieg zająca, oczy kota.
Mróz, czy spiekota
on jest w ciągłem ruchu:
biegnie, co duchu
to po artykuły, to po feljetony.
pędzi spocony
— Już on tu, już tam, już myk
i ginie, jak... kamfora.
Bo śpieszy do redaktora
z ważną wiadomością.
— Czasem i jemu służba ością
w gardle stanie...
Bowiem takie bieganie
i pośpiech,
to nie śmiech!...

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 i 13.35 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Piosenki. 15.35 Chwilka morska i kolonjalna. 15.40 Opowiadanie dla dzieci. 16.05 Fragmenty wokalne. 16.40 „Dzieci swego wieku" (w 75-tą rocznicę śmierci Musset'a). 17.00 Koncert popołudniowy. 18.20 Muzyka lekka i taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 20.00 Muzyka z filmów dźwiękowych. 20.50 Kwadrans literacki. 21.05 Arje i pieśni. 21.30 Koncert kameralny. 22.10 Audycja poświęcona Grecji. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Bunt w szpitalu

8 chorych dziewczyn ulicznych skazano na areszt

W Warszawie przy ul. Książęcej 2, mieści się wielki szpital dla wenerycznie chorych, im. świętego Łazarza.

W szpitalu urządzone są specjalne pawilony, z okratowanemi oknami, przeznaczone na leczenie prostytutek. Chore kobiety, bardzo często urządzają awantury i dlatego podlegają one surowemu regulaminowi, są również pilnie strzeżone przed próbami ucieczki.

W ostatnich dniach pacjentki wniosły do władz szpitalnych kategoryczne żądania widzeń ze swemi przyjaciółkami, oraz domagały się częstego otrzymywania tak zw. wałówek.

Prośba chorych została odrzucona.

Na wieść o odmowie, prostytutki popadły w jakiś wściekły szał, podniosły wrzask, rozpoczęły tłuc szyby i demolować urządzenia szpitalne.

Dla uśmierzenia buntu musiano zawezwać policję, która zaaresztowała osiem dziewczyn najbardziej awanturujących się.

Wczoraj zasiadły one na ławie oskarżonych w 15 oddziale sądu grodzkiego i zostały skazane po 3 dni aresztu każda.

80 terorystów przed sądem

W wyniku likwidacji band terorystycznych na terenie Warszawy w ciągu ostatnich miesięcy stanie przed stołecznym Sądem okręgowym na jesieni około 80 osób oskarżonych o napady i wymuszanie okupów.

W ubiegłym tygodniu zakończone zostało dochodzenie w sprawie bandy t. zw. „Muchy", która teroryzowała dziewczyny uliczne.



PRZED SZALETEM...

Jeszcze nawet początku nie zrobiłam... — skarży się „opiekunka" szaletu miejscowego. — Naród bidny i nie potrzebujący. Poleci to do domu, ludzi po drodze poprzewraca albo dozorcę na kolanach o klucz będzie prosić, ale do eleganckiego zakładu nie wejdzie. Grosza żałuje. Bo to u nas elektryczność, lustra, gazetka dla przyjemności, obsługa przyzwoita...

Ale poco takiemu gazetka, albo inna duchowa rozkosz. Takie tau tylko aby zbyć, aby zbyć...

Jeszczeby się człowiek jako tako mógł z interesu utrzymać... Ale cóż Francuza wspólnika trzymam. Francuz na grosz chytry i po złotówkę w takie miejsce wlizie, że aż wstyd powiedzieć...

Bo, to nasz magistrat złote serce, można powiedzieć ma. Francję kocha. Będziesz moim wspólnikiem, powiada, masz kopalnię złota i zbieraj garściami bogactwo... A kto płaci podatek obrotowy z interesu? Ja wdowa biedna z czworgiem dzieci. A kto płaci podatek rozrywkowy? Ja, kobieta nieszczęśliwa z 5-giem dzieci i pijanicą mężem.

Raz to się nawet spłakałam przed egzekutorem.

— Przecież — powiadam — ja z tego żyję, to mój chleb! A potem się rozgniewałam. Bierz pan — powiadam — towar — bo pieniędzy nie mam a jak mam to tyż nie dam!...

Zdarzy się, że przyjdzie czasem jakaś wysoko postawiona osoba. Na głowie celinder a pod celindrem piękna łysina.

Wejdzie prędko i jeszcze na progu woła: kobieto, gabinet! Albo przez pomyłkę: kelner gabinet i dwa nakrycia!

Wychodzi zato powoli, dostojnie jak hrabia. Niekiedy z zadowolenia wewnętrznego aż uśmiecha się do siebie... Da złotówkę, pyta się jak interesy, czy dużo wpływa... dochodów. Wpływać to wpływa, ale zarobku mało...

Najgorzej bywa z narodem prostym. Taki to człowieka nie uszanuje, rodzinę po kątach porozstawia i jeszcze w kark da.

— Za co — powiada — taka owaka, w lewe oko kopana, mam ci płacić? Za naturalną satysfakcję? Za przyglądanie się bezwstydnice jedna?! Mało to nas burżuje, kolki im w wątrobę, biednego proletarjusza mordują, skórę zdzierają?! A z czega, morda twoja sachalińska, chciałabyś jeszcze skórę zdzierać?! Won — powiada — i tylko.

Człowiek splunie i ręką machnie...

Za ruskiego lepiej bywało.

Zajeżdżał sobie taki kupiec moskiewski z kompanją, wesolutki i pijany jak świnia, można powiedzieć towarzyszom fundował...

— Używajcie sobie — wołał — na całego. Ja płacę...

Albo też z sąsiedniej restauracji kazał grajka wołać.

— Stoj — powiada — czort i graj żeby się dusza radowała... A biednej wdowie 5 rubli do ręki pakował.

Ale wtedy wspólników francuskich nie miałam...

Zastępca.

Leczenie różdżką czarodziejską

Lekarz francuski, dr. Abel Martin, twierdzi, że różdżka czarodziejska jest jedynym środkiem, przy pomocy którego można odnaleźć źródło choroby w organiźmie ludzkim, czy zwierzęcym. Dr. Martin przeprowadzał już badania przy pomocy różdżki narazie jednak tylko na zwierzętach. I — jak stwierdzają obecni przy jego doświadczeniach — z pomyślnym skutkiem. Dr. Martin ustawia czworonożnego pacjenta tak, aby słońce znajdowało się za nim, poczem z różdżką w ręku obchodzi chore zwierzę. Różdżka zaczyna drgać, gdy zbliży się do miejsca, gdzie kryje się choroba.

Teatr kobiet

W Paryżu otwarto teatr „Studio Feminin", w którym wszystkie role aktorskie są obsadzone przez kobiety, a nawet wszystkie inne placówki, jak maszynisty, kasjera, sekretarza, dekoratora, reżysera, dyrektora etc. Teatr ten będzie wystawiał wyłącznie sztuki napisane przez kobiety. Jeśli to będzie rewja lub operetka — muzyka musi być również utworem kobiety.

Zadaniem nowego teatru jest dowieść, iż kobiety mogą w zupełności opanować imprezę teatralną od a do zet, bez pomocy i udziału mężczyzn.

„Studio Feminin" ma zamiar rozpisać wkrótce konkurs na najlepszy utwór dramatyczny, autorem którego musi być — oczywiście — kobieta.

Czy to nie zabawne?

CO GORSZE?

W małem miasteczku w Anglji środkowej odczuto trzęsienie ziemi. W obawie przed dalszemi wstrząsami wysłała rodzina S. troje swoich dzieci do mieszkającego o kilkadziesiąt mil dalej dziadka. Po trzech dniach przychodzi do rodziców depesza od dziadka:

„Zabierzcie dzieci przyślijcie trzęsienie ziemi".

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Innym razem pewna złośliwa koleżanka zapytała Tolę:

— Słuchajno, jak dorośniesz, czy będziesz też się upijała, jak twoja matka?

Tola, jak i Pola, zresztą, w takich razach nic nie odpowiadały, tylko opuszczały głowę. I ukradkiem, aby nikt nie zobaczył, ocierały łzy...

Bardzo rzadko się zdarzało, aby je kto brał w obronę.

Siostra dozorująca nie wsłuchiwała się w prowadzone szeptem rozmowy, bo nie mogła przecież śledzić za wszystkiemi rozmowami naraz. Dostrzegła natomiast niekiedy skrzętnie ukrywane łzy bliźniaczek.

Gdy wszakże zapytywała o powód, dziewczęta czuły na sobie groźne spojrzenia koleżanek. Dobrze wiedziały, co one oznaczają, bo o tem były nieraz przez nie uprzedzane. Spojrzenia te mówiły: spróbujcie tylko naskarżyć, to dopiero się wam życie obrzydzi...

Im bardziej były starsze, tem bardziej serca Toli i Poli buntowały się przeciw tym krzywdom. Nieco ośmieliły się i nawet niekiedy odpowiadały na obelgi i obrazy, choć czyniły to w sposób bardzo łagodny, mówiąc:

— Co chcecie od nas? Czy zrobiłyśmy wam co złego? Czy to nasza wina, że musimy tu być i że nasza matka jest taka nieszczęśliwa? Czy nie powinnyście nas raczej pocieszać i otaczać przyjaźnią, zamiast powiększać nasz ból waszemi docinkami? Przecież i wy jesteście nieszczęśliwe, też nie macie ojca i matki. Powinnyśmy się nawzajem pocieszać, ułatwiać sobie to ciężkie życie, zamiast je sobie jeszcze utrudniać, dosypywać goryczy do naszego złego losu...

Wyśmiewano je wtedy, bez litości...

A przecież niektóre z koleżanek były też córkami złodziejek, przebywających w więzieniu. Tola i Pola stopniowo dowiedziały się o tem...

Gdy te właśnie cisnęły im w twarz hańbiące wyzwisko „Pijaczek", wyprowadzone wreszcie z równowagi Tola i Pola odpowiedziały im:

— Córki złodziejek!

Ale bardzo źle na tem wyszły. Cztery dziewczyny, których to dotyczyło, silne i rosłe, rzuciły się na siostry, wytargały za włosy i pobiły dotkliwie. Tola i Pola były tem tak nastraszone, że nie odważyły się już nigdy więcej na żaden opór.

To wszakże tylko rozzuchwaliło inne. Już mało im było obelg, wyzwisk, uszczypnięć ukradkiem. Zdobyły się na coś gorszego...

Zaczęły się psoty o wyrafinowanem okrucieństwie. Starsze dziewczęta zdołały podczas pobytu w pracowniach miejskich cichaczem zdobyć gazety z czasów procesu przeciw Krystynie Łazarskiej.

Od procesu upłynęło już wiele czasu. Pola i Tola miały teraz już po piętnaście lat. Rozumiały więc niemal wszystko. Złośliwe koleżanki podsunęły im teraz te niewiadomo jakim cudem zdobyte gazety, zawierające nawet najordynarniejsze szczegóły.

W pierwszej chwili Pola i Tola chciały odrzucić te gazety z obrzydzeniem. Potem wszakże nie zdołały się oprzeć pokusie, aby wreszcie dowiedzieć się całej prawdy, bo właściwie domyślały się jej tylko ze zjadliwych półsłówek koleżanek.

Trzeba zaś wiedzieć, że gazety podczas procesu nadużywały sobie, ile się dało. Grzebały się w najtajniejszych szczegółach życia Krystyny, przejaskrawiały, pieniły się z oburzenia, nawoływały do najsurowszych kar na „Pijaczkę".

Po odczytaniu wszystkiego Pola milczała uparcie, ciskając skry nienawiści... Tola zaś, łagodniejsza z usposobienia, bardziej podobna do Krystytny, zapytała:

— Czy wierzysz w to wszystko?

— Muszę...

— A ja nie wierzę... To niemożliwe, żeby aż tak...

— Masz przecież czarne na białem...

— Coś może było... Ale nie tak wiele... To niemożliwe...

— Widzisz przecież, że nawet wyraźnie piszą o nas. Posłuchaj...

I Pola przeczytała siostrze nagłos:

„Ta nikczemna kobieta, godna największego potępienia i powszechnej pogardy, zostawia dwie nieletnie córeczki Polę i Tolę. Mąż jej dostał z rozpaczy obłędu, jest w zakładzie dla obłąkanych, dziewczęta zostaną więc bez opieki. Należy żałować tych biedaczek, bo jakież będzie ich życie z piętnem niezatartem straszliwej hańby ich podłej matki? Czy nie odziedziczą jej zbrodniczych skłonności? Jak ukształtuje się ich charakter? Kto zdoła zachować je od stoczenia się na manowce życia? Wiadomo przecież, że niedaleko pada jabłko od jabłoni, to też tym dzieciom zdałaby się szczególnie troskliwa opieka. Czy ją otrzymają? Czy będą musiały pokutować całe życie za grzechy matki?"

W tym samym tonie artykuł ciągnął się jeszcze dość długo. Zatytułowany był: „Nieszczęsne dzieci zbrodniczej matki".

Pola i Tola przeczytały go po kilka razy.

Autor artykułu miał bodaj rację. Rzeczywiście ciężko pokutowały za grzechy matki.

Od tej chwili wszakże zarysowała się pewna różnica usposobień między bliźniaczkami. Pola uwierzyła gazetom najzupełniej i nie wahała się oburzać na matkę za los, jaki im zgotowała, Tola natomist nakazywała jej milczenie, mówiąc:

— Nie mów tak! To bluźnierstwo! Nie wolno nam tak się wyrażać o naszej matce. Pamiętaj o przykazaniu: „Czcij ojca i matkę swoją".

Pola nie odpowiadała na to ani słowa, spoglądając tylko groźnie i zuchwale.

Tola natomiast wywoływała w sobie i w siostrze dalekie wspomnienia z chwili, gdy ich matkę aresztowano, jak je wtedy całowała, pieściła, zraszając ich twarzyczki gorzkiemi potokami łez. I jak potem zapewniała wszystkich dookoła, że jest niewinna. Wreszcie przypomniała Poli modlitwę, którą im wtedy kazała powtórzyć.

— Pamiętasz?

— Tak... to pamiętam — odrzekła Pola zmienionym głosem.

— I odmawiasz ją codziennie?

— Nie.

— A dlaczego?

— Bo już nic nie wiem, już nie wierzę w nic, nic, nic...

— A możebyśmy ją odmówiły razem?

— Dobrze — odparła cicho Pola.

Uklękły w nocy ukradkiem i szeptały:

— Chryste Panie, chroń dzieci, pozbawione matki... Spraw, aby niewinność naszej mamusi została ujawniona. Wybacz wszystkim, co ją skrzywdzili, jak i ona im wybaczyła wtedy i jak wybaczy w godzinę śmierci swojej...

Pola zapłakała...

Poczuła się taka pokrzywdzona, nieszczęśliwa, że nie miała sił dłużej...

Tola, płacząc z nią razem, mówiła wszakże dalej:

— Chryste Panie, spraw, aby cierpienia matki naszej były odkupieniem i szczędziły nam bólu i krzywd... Chryste Panie, bądź naszym świętym Obrońcą i chroń nas od złego...

Poczem obie przeżegnały się pobożnie, szepcząc:

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen".

Przez kilka następnych dni udawało się Toli wpływać kojąco na wzburzony umysł gwałtowniejszej Poli. Mężnie stawiały czoło nieustannym napaściom koleżanek.

Nie trwało to wszakże długo. Cóż mogły poradzić dwie przeciw wszystkim?

Nawet Tola już upadała na duchu, szepcząc:

— Tego już zawiele, zawiele... Tego już nie wytrzymam...

W takich chwilach zwątpienia i rozpaczy obu dziewczynkom przychodziła jedna i ta sama myśl: uciec gdzieś od [illegible], poszukać miejsca czy osoby, któraby nie znała całej sprawy ich matki i nie wypominała im jej nieustannie.

I odzieliły się wreszcie [illegible] pomysłem. Pierwsza Pola rzekła siostrze:

— Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko ucieczka. Poco mamy tu dłużej pozostawać? Jesteśmy już w tym wieku, że jakoś sobie damy radę w życiu. Umiemy szyć, haftować, pójdziemy gdzie pracować, aby zarobić parę groszy na skromny byt.

Tola aż zadrżała na myśl o tem.

Pola zapytała ją:

— Czego się boisz?

— Nie wiem... Boję się, że może życie nas rozdzieli... A tego nie przeżyłabym...

Pola umilkła. Rzeczywiście, tego nie przewidziała. I więcej już na ten temat nie mówiły.

Był wszakże jeden człowiek na świecie, który o nich nie zapomniał...

Jan Bereński zgłaszał się czasem do sierocińca, choć jako obcemu dla nich i nie krewnemu nielatwo mu było uzyskiwać widzenie z dziećmi.

Przybywał więc nader rzadko. Przy każdej jego rozmowie z dziećmi przełożona była obecna i przysłuchiwała się ze szczególną bacznością.

Bereński nie ożenił się.

Pozostał wierny swej miłości niewygasłej, zachowując też nadal w[illegible] w niewinność Krystyny.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Morderstwo przy ul. Śniadeckich

Kiedy przyjechaliśmy do malatku rodziców mordercy obstawiłem cały dom wokoło, sam zaś z jednym wywiadowcą zapukałem do drzwi. Drzwi otworzyła dziewczyna.

— Czy mógłbym się zobaczyć z młodym panem G. (nazwiska ze względu na rodzinę mordercy nie wymieniam).

— Panicz jest chory i leży w łóżku, ale poproszę starszego pana.

Pozostawiwszy nas w hollu odeszła. Po chwili zjawił się starszy mężczyzna z młodą panienką. Zdziwieni spoglądali na nas.

— Czem mogę panom służyć? — zapytał.

Przyznam szczerze, że nie miałem odwagi powiedzieć mu o co idzie. Onieśmielała mnie również młoda panienka, prawdopodobnie siostra mordercy, która patrzyła na nas wylęknionа. Zdecydowałem się jednak.

— Chcieliśmy się zobaczyć z synem pańskim.

— Z kim mam przyjemność i w jakiej sprawie chcą się panowie zobaczyć z synem. Syn mój jest chory i może ja bym mógł tę sprawę załatwić?

— Niestety jest to niemożliwe, muszę się z nim zobaczyć osobiście. Jesteśmy z policji kryminalnej.

Staruszek zbladł.

— Czy on coś zbroił? — zapytał przerażony.

Znalazłem się w przykrej sytuacji. Obiawiałem się, że gdy powiem mu całą prawdę gotów to życiem przypłacić, odpowiedziałem zatem wymijająco.

— Na synu pańskim ciąży pewne podejrzenie i zmuszony jestem go zaaresztować, ale mam nadzieję, że sprawa się wyjaśni i niedługo powróci on do domu.

— Niestety syn mój był bardzo lekkomyślny, ale jeżeli rozchodzi się o pieniądze, to gotów jestem pokryć tę sumę i niech pan to jakoś załatwi.

— Bardzo mi przykro, ale mam wyraźny rozkaz sprowadzenia syna pańskiego do Warszawy.

— W takim razie trudno, zechcą panowie pójść za mną.

Zaprowadził nas na pierwsze piętro i otworzył drzwi od pokoju, gdzie w łóżku leżał morderca pani L. Na nasz widok zbladł. Widocznie domyślił się, że wszystko stracone. Dałem mu znak, by nic nie mówił. Spojrzał na mnie z wdzięcznością i bez oporu ubrał się i uspokoiwszy ojca i siostrę, że w krótkim czasie sprawa się wyjaśni — wyszedł z nami i wsiadł do oczekującego samochodu. Już w drodze przyznał się do popełnionej zbrodni. (Jak się okazało pierścionek podarował za specjalną dzianą noc miłosną owej prostytutce).

Jak przypuszczałem, morderca przeczytawszy w gazetach, że na los ten padła duża wygrana dał się wziąć na kawał, sądząc, że zdobędzie wygraną. Posłał swego towarzysza do kolektury i w ten sposób został wykryty.

Po paru miesiącach obai stanęli przed sądem. Morderca skazany został na śmierć, lecz później przez Generał - Gubernatora Besselera kara zamieniona mu została na dożywotnie więzienie. Towarzysz jego za korzystanie ze zrabowanych przedmiotów i pieniedzy otrzymał dwa lata więzienia. Prostytutka Zaleska została zwolniona i sprawa przeciw niej została umorzona.

KONIEC.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: św, Szczepana

Przepowiednie astrologiczne.

Jakkolwiek dzień dzisiejszy należy do lepszych lepiej zachować ostrożność w różnych przedsięwzięciach. Unikać niepewnych tranzakcyj finansowych, nie angażować się w sprawkach handlowych. Niepowodzenia natury ogólnej, nieszczęśliwe wypadki w komnnikacji itp.

Teart Miejski: Królowa Przedmieścia
Adria: „Nad modrym Dunajem"
Apollo: „Mąż swojej żony"
Promień: Walc miłości
Sztuka: Romans w Biarritz
Słońce: „Człowiek który szuka mord.
Świt: Syn wodza
Uciecha: Zółta maska
Wanda: „Rezygnacja"

Radjo

G. G. 12.20 Płyty gram., 12.45 Płyty gram., 15.00 Komnnikat. 15.10 Płyty gram., 16.40 Dla dzieci, 16-05 Płyty gram., 16.35 Komunikat, 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, 19.95 Odczyt, 21.00 Koncert, 22.00 Wiadomości bieżące, 22.40 Wiadomości sportowe,

Dyżur nocny aptek:

Rynek A—B 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka, 9, Dłnga 4, Krowoderska 19, Plac Zgody 18.

Zamach samobójczy kobiety w Krakowie.

Dnia 1 bm. o godz. 16.20 wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Piotra Skargi do Kazimiery Chaja z Mogilan, która w zamiarze samobójczym wypiła na ulicy flaszeczkę esencji octowej. Przewieziona do szpitala św. Łazarza o godz. 18 zmarła. Powód samobójstwa nieszczęśliwa miłość.

Kiedy kończy się młodość.

Jedno z pism nowojorskich rozpisało konkurs na najlepszą odpowiedź na pytanie;

Kiedy kończy się młodość? (albo ściślej: jakie są oznaki zaniku młodości?).

Oto kilka nagrodzonych określeń:

Wówczas kiedy człowiek traci nadzieję i zaczyna wspominać.

W każdym bądź razie zawsze wcześniej, niż my się o tem domyślamy:

Dla kobiet koniec młodości jest końcem życia. Dla mężczyzn to początek życia:

Młodość kończy się wówczas, gdy zaczynamy wmawiać w siebie, że jeszcze jesteśmy młodzi.

Prawdziwa młodość nie zależy od wieku. Jedni rodzą się starymi, inni umierają młodymi.

Z pierwszym siwym włosem — powiada wielu... Nie, tego dnia kiedy człowiek z zadowoleniem stwierdza, że nie ma jeszcze siwych włosów.

Młodociani mordercy przed sądem w Krakowie

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadło wczoraj czterech parobczaków, wiejskich oskarżonych o zabójstwo, a to Jan Neider, lat 22, Józef Kwieciński, lat 14, Józef Łukasik, lat 20 i Jan Wcisło l. 19 wszyscy z Opatowic.

Oskarżeni o to, że 10 marca br. wszczęli bójkę z Janem Budysien o dziewczynę, bijąc go laskami i nożami, wskutek czego tenże wkrótce zmarł.

Trybunał skazał Jana Neidra i Józefa Kwiecińskiego po 2 lata c. więzienia, Józefa Łukasika i Jana Wcisłę po 8 mies. c. więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Buratowski, wotowali s. o. dr Doellinger i s. o. dr Zacharski, oskarżał prok. dr Kozłowski, bronili adw.: dr Tomasik, dr Wettstein i dr Gross.

Krwawa bójka na targowicy miejskiej

Wczoraj targowica złoczowska była miejscem krwawego zajścia, które wywołało w mieście duże wrażenie, a którego świadkami byli liczni widzowie.

Oto na targowicy koło restauracji Pawliszyna, rzeźnik Stanisław Arenberczuk, żonaty, lat 29, zajęty w tutejszej bekoniarni, zam. na Woroniakach koło dworca kolejowego po krótkiej sprzeczce wskutek jakiegoś nieporozumienia, które miało miejsce kilka godzin przedtem, pchnął nożem swego kolegę w tejże bekoniarni zajętego Józefa Chomę, lat 32, stanu wolnego, zam. przy ul. Jagiellońskiej, tak silnie, iż rozpruł mu cały brzuch.

Zabójcę policja aresztowała, ofiarę zajścia w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Gorgonowa otrzymała pieniądze z Ameryki

Gorgonowa otrzymała depeszę od swego męża z Ameryki, Erwina Gorgona, który z radością gratuluje jej z powodu uchylenia wyroku przez Sąd Najwyższy w Warszawie. Prócz telegramu Gorgonowa otrzymała podobno 250 dolarów.

Jak się dowiadujemy Gorgonowa czuje się w więzieniu dobrze. W tych dniach ma przyjechać do niej adwokat Mieczysław Ettinger z Warszawy celem porozumienia się w sprawie przyszłej obrony, która odbędzie się w październiku przed Sądem przysięgłych w Krakowie.

Ciekawe rozwiązanie trójkąta małżeńskiego

W Warszawie przy ul. Wspólnej mieszkają małżonkowie K. Niedawno p. Marjan K. poznał tancerkę w jednej ze znanych kawiarni, 20-letnią Cecylję W, Oczarowany wdziękami wysmukłej girls, postanowił uciec z Cecylją zagranicę.

W tym celu kochankowie umówili się, iż o oznaczonej godz. na pl. Zbawiciela będzie oczekiwać taksówka z dwoma mężczyznami — kolegami Marjana.

Znajomi Marjana mieli odwieźć Cecylję do Krakowa.

Koledzy Marjana, którzy nie znali Cecylję, zostali poinformowani, że krytycznego dnia będzie ona nosiła zieloną sukienkę z różą na piersiach.

Ale znaleźli się życzliwi, którzy donieśli o wszystkiem pani Zofji.

Ta natychmiast wezwała swych braci i po naradzie młodzieńcy udali się do mieszkania tancerki związali jej ręce i zamknęli ją w pokoju.

P. Zofja ubrała się w przygotowaną zieloną sukienkę i udała się na pl. Zbawiciela, gdzie wsiadła do oczekiwanego auta.

Po przybyciu na miejsce, rozegrała się scena jakby sensacyjnego filmu.

5 opryszków zamordowało szewca

Ze Sławotycza przyjechał majster szewski Bencjon Schumacher i zamieszkał u kuzyna swego Kasmana w Warszawie ul. Nalewki 49. Wczoraj Schumacher został napadnięty na ul. Miłej 9 przez 5 osobników, ktorzy zadali mu głębokie cięcia nożami, zabijając go na miejscu, poczem zbiegli. Zamach ten został dokonany na tle politycznym. W swoim czasie S. denucjował swoich towarzyszy socjalistów w Sławotyczu. Ci zawiadomili o tem warszawskich kolegów, którzy w ten sposób dokonali aktu zemsty. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Aresztowanie właściciela piekarni

Onegdaj władze policyjne aresztowały Abdułą-Ogły Alijewa, właściciela 10 sklepów pieczywa w Warszawie. Aresztowanego zatrzymano w 6 brygadzie policji stanitarno-obyczajowej. Powód aresztowania skargi złożone w urzędzie śledczym przez dwie pracownice Alijewa: T. E. i L. W., które oskarżyły go o usiłowanie gwałtu na ich osobach.

Aresztowany przebywa do dyspozycji sędziego śledczego. Fakt uwięzienia znanego w stolicy piekarza wywołał zrozumiałe wrażenie.

Krwawa libacja w restauracji

W jednej z restauracyj na Zamarstynowie we Lwowie doszło wczoraj do krwawego zajścia między biesiadującemi. W pewnym momencie rzeźnik Ludwik Florjan, zam. przy ul. Panieńskiej 3, przebił nożem współbiesiadnika Stanisława Haftę, rzeźnika, zam. ul. Lwowskiej 100. Raniona została również obecna przytem Eugenja Nowicka, zam. ul. Szewskiej 4. Przebitemu Hafcie jak i Nowickiej pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe, sprawcę zaś aresztowano.

Zamordowali i podrzucili trupa na cmentarzu

W niedzielę w godz. wieczornych znaleźli przechodnie na cmentarzu rzymsko-katolickim w Nowym Sączu leżące w kałuży krwi zwłoki kobiety, liczącej około 40 lat.

Zaalarmowana o wypadku policja przybyła natychmiast na cmentarz i przeprowadziła dochodzenia.

Na czole trupa stwierdzono 3 rany kłute, zadane najprawdopodobniej sztyletem. Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że kobieta owa została w nieznanym dotychczas miejscu zamordowana, a następnie trupa jej podrzucono na cmentarzu. Śledztwo utrudnia fakt, że do tej pory nie zdołano ustalić nazwiska zamordowanej, która ubrana była w czarną suknię. w czarne pończochy, czarne pantofelki, a obok niej znaleziono bronzowy kapelusz słomkowy.

Zarządzona sekcja zwłok ustali właściwą przyczynę śmierci.

Program obchodu marszu „Szlakiem Kadrówki":

Czwartek, dnia 4 sierpnia br. Zjazd drużyn strzeleckich. Drużyny zgłaszają się w biurze meldunkowym na dworcu kolejowym.

Piątek, dnia 5 sierpnia br. Godzina 6—7 pobudka i wydawanie śniadania dla zawodników, dalsza rejestraja. Godz. 9 uroczysta msza w kościele św. Piotra i Pawła. Godz. 17.30 koncert radjowy. Godz. 18.30 popołudniu capstrzyk po ul. miasta i zbiórka przed Wartą Główną. Godz. 19.30 pochód z orkiestrami z przed Warty Głównej do „Oleandrów", gdzie nastąpi przemówienie oraz odczytanie historycznego rozkazu z dnia 6 sierpnia 1914 r.

Sobota, dn. 6 sierpnia br. Godz. 1.45 pobudka dla zawodników, śniadanie i wymarsz drużyn do „Oleandrów". Godz. 3.20 zbiórka drużyn pod "Oleandrami" i ustawienie. Godz. 3.30 przegląd drużyn przez komendanta głównego, odczytanie historycznego rozkazu, przemówienie Reprezentanta Miasta i udzielenie błogosławieństwa zawodnikom. Godz. 4 odmarsz drużyn „Szlakiem Kadrówki".

Nabrał cztery żony na posagi a piątą okradł przed ślubem. Zyta Szwarcsztajnówna, rozwód, ka l. 34 zam. w Warszawie Okopowa 53 zaręczyła się z 40-letnim Koplem Wormanem zam. ul. Gęsia 53. Worman podawał się za wdowca. Miał już się odbyć ślub, gdy ktoś nadesłał do Szwarctajnówny anonim, że Worman miał już 4 żony, każdej zabierał posag i uciekał. Przepytano się go w tej sprawie, ale Worman zaprzeczył. Ale nietylko zaprzeczył, on również uciekł, zabierając walizkę narzeczonej i jej 400 zł.

Zamach samobójczy kelnera.

Wczoraj w południe w bramie domu przy ul. Słowackiego 3 we Lwowie znaleziono w stanie nieprzytomnym jakiegoś człowieka obok którego leżała na ziemi flaszka ze spirytusu denaturowanego. Wezwano Pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu człowiekowi temu pierwszej pomocy, odwiozło go do szpitala.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie ustaliły że osobnikiem tym jest Michał Łaba, kelner bez zajęcia i miejsca zamieszkania, który od dłuższego już czasu pozostawał bez pracy. Nie mogąc dłużej znieść nędzy, Łaba postanowił pozbawić się życia. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Wyłowienie tajemniczego kajaku z Wisły.

Wczoraj znaleziony został na brzegu Wisły w Ujściu Solnym kajak malowany z zewnątrz na niebiesko wnętrze i wierzch na kolor wiśniowy, przy sterze sznur z włókien pokrzyw. W kajaku znajdował się stary nieprzemakalny płaszcz męski z żółtą podszewką, jedno wiosło obustronne i okładka z zeszytu z napisem: „Ćwiczenia rachunkowe" Stamerówny Loską. Uprasz się wszystkich którzy by mogli udzielić informacji o kajaku względnie Stamerównie zgłosić się do Wydziału Śledczego P. P. w Krakowie ul. Kanonicza L. 24. celem złożenia wyjaśnień.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 171-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Nonopol, Kraków, Na Gródku 2